

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne . . . „ 5 „
Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ

TEATRALNY.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów.
Numer pojedynczy kosztuje 5 centów

Prenumeratę przyjmują: Administracja
Czasu, przy ulicy Różannej Nr. 413
i Kasa Teatralna.

Kraków 29 grudnia.

We czwartek komedia 5 aktach **Montjoye.**

* * *

Mamy nadzieję że z reżyserią p. Bendi, rozpocznie się nowy pomyślny okres dla naszego teatru. Dyrekcja w przekonaniu, że akuratność i porządek są niezbędnymi warunkami rozwoju sceny a mianowicie że podstawą dobrego teatru są próby sumiennie odbywane, upoważniła tak reżysera dramatu p. Bendę, jak reżysera operetki p. Ekerę do wyznaczania kar pieniężnych za zaniechanie lub opóźnianie się na próby do wysokości 5 fl. bez odwoływania się dalszego. Spóźnianie się i niedokładne odbywanie prób jest bowiem jedną z największych wad w zawodzie teatralnym, która nietylko przynosi ujmę teatrowi ale także jest lekceważeniem kolegów, zmuszonych nie raz czekać na spóźniającą się osobę; stosownie więc żeby była karana. Zwracamy także uwagę panów reżyserów na antrakta, na których długość nieraz publiczność słuszenie się skarży. Mamy nadzieję, iż nadal zapobiegną oni temu, a nie wątpimy, że i panie artystki z których powodu zwykle antrakta bywają zbyt długie i dołożą starania aby ułatwić pod tym względem zadania reżyserom.

* * *

Komisja konkursowa zbiera się po raz pierwszy w niedzielę 2go stycznia o godz.

3ej w mieszkaniu dyrekcji. Przypominamy, że do 15 stycznia mogą być jeszcze nadsyłane utwory do konkursu. W ostatnich dniach nadesłano ich kilka.

* * *

Od kilku lat tradycyjna świetność balów maskowych krakowskich, zaczęła upadać. Maskarady odznaczające się dawniej dowcipem, dobranym towarzystwem, świetnymi kostiumami, zeszyły ostatnimi czasy do rządu pospolitych balików, na które mężczyźni zaczęli uczęszczać w futrach i kaloszach nie troszcząc się zebraniem towarzystwem damskim.

Ten stan balów reutowych zwracał już nieraz na siebie uwagę obecnej dyrekcji teatru krakowskiego, która starała się różnymi sposobami uszlachetnić je. W tym zaś roku powierzyła prowadzenie i urządzenie reutu p. Rawiczowi artyście dramatycznemu, który ma się niemi wyłącznie zająć. Sala ma być ładnie ustrojona, wydzierzawiono bufet i restaurację jednemu z tutejszych właścicieli podobnego zakładu, który daje rękojmię, iż publiczność mając zdrowe i smaczne potrawy, nie będzie wyzyskiwana; mężczyźni będą proszeni by kalosze i futra zostawiali w garderobie, muzyka pułku księcia pruskiego, dopomagać będzie zabawie, odgrywając najświeższe i najulubieńsze utwory. O dwunastej będzie miało miejsce w teatrze przedstawienie.

Spodziewać się należy, iż publiczność potrafi ocenić dobre chęci i pracę terazniej-

szego zarządu Redut, a może i dowcip i weselość, połączona z pewną oglądą znana li tylko z tradycji, napowrót zapanują na balach maskowych *krakowskich.*

Pierwsza Reduta odbędzie się w Nowy Rok.

Wiadomości ze świata.

We Włoszech najpopularniejszym kompozytorem obecnie jest (trudno uwierzyć!) Lecocq, autor operetki *Angot.* Dziennik włoski „Opinione“ nazywa go wyborem naśladowcą dawnej włoskiej buffy a szczególnie Cimarosy i powiada: „in Italia si va per pazzi per la figlia di Madame Angot.“ Mylą się ci, co kompozytora tego nazywają następcą Offenbacha. Nie ma między nimi nic wspólnego. Podczas gdy ostatni jest zawsze trywialnym, muzyka Lecocqua jest świeżą, lekką a zawsze szlachetną. Ze sąd powyższy nie jest przesadzonym, dowodzi także ta okoliczność, że nie było dotąd przykładu, aby który utwór sceniczny obiegł z tą szybkością sceny europejskiej, co ostatnia operetka tego kompozytora *Girotte-Girotta.* W niespełna w dwóch miesiącach była ona przedstawioną w 32 miastach.

Ostatnie Wiadomości.

Z powodu zasłabnięcia panny Urbanowicz, przedstawioną dziś będzie zamiast zapowiedzianego *Przed śniadaniem* komedia: *Deszcz i Pogoda.*

PIERWSZE PRZEDSTAWIENIE CHŁOPÓW ARYSTOKRATÓW

Na początku grudnia 1819 roku młody człowiek, skromnej powierzchowności, zatrzymał w czasie przedstawienia w przedśionku teatralnym Tomasza Chełchowskiego, dyrektora ówczesnego sceny, zapytując nieśmiało czy nieprzyjąłby do grania sztuki oryginalnej przez niego napisanej.

— Sztuki oryginalnej?... Pan napisał sztukę, mówił Chełchowski, mierząc od stóp do głów autora. Hm hm, to nie tak łatwo, jak się panu zdaje. Zresztą ja tylko przyjmuję prace znanych autorów, bo trzeba panu wiedzieć, że publiczność daleko jest łaskawszą dla tłumaczeń, a prace oryginalne sądzi surowo i z uprzedzeniem. Muszę jeszcze powiedzieć panu z góry, że chcąc pisać dla sceny, trzeba mieć jej znajomość, znajomość świata i ludzi, talent, wprawne pióro.

— Może pan dyrektor zechce przeczytać... rzekł strapiiony tem przyjęciem autor, podając mu rękopis...

— Nie mam czasu, daj pan któremu z artystów, niech przeczyta, a potem mnie powie.

— Ja wolałbym, żeby pan sam osądził tę próbę.

— A co to takiego? pewnie tragedia w 5 aktach wierszem!

— Nie, jestto obrazek ludowy, w jednym akcie ze śpiewkami.

— Obrazek ludowy? mówił Chełchowski przychylniejszym tonem, a tytuł?

— Chłopi Arystokraci.

— Hm... tytuł nie zły, a o co rzecz idzie?

— Za temat wzięłam zmiany zasze w stosunkach włościańskich skutkiem zniesienia pańszczyzny.

— To może być niezłe, a czy komiki dosyć? śpiewki dowcipne?

— Osądzi Pan Dobrodziej przeczytawszy.

— A więc dobrze, dziś sobota, jutro nie mam czasu, ot, przyjdź pan wieczór w poniedziałek na herbatę, to zobaczymy.

To rzekłszy, poszedł do garderoby, a autor wybiegł na ulicę uszczęśliwiony przyrzeczeniem Chełchowskiego, że pracę jego wysłucha. Z bijącym sercem wrócił do domu i przeczytałszy kilkakrotnie sztukę, namyślał się czyby nie wypadało coś zmienić

albo poprawić, w końcu postanowił pozostawić ją tak, jak jest. Czterdzieści ośm godzin oczekiwania wydawało mu się wiekiem. Co powie dyrektor? zgani, czy pochwali? przyjmie, czy odrzuci? Niepewność odbierała mu sen i apetyt.

Nakoniec nadszedł oczekiwany wieczór; z trwogą szedł po schodach na drugie piętro gmachu teatralnego, gdzie podówczas mieszkał Chełchowski. Długo wahał się, zanim ośmielił się przestąpić próg, za którym czekało go spełnienie najgorętszych życzeń, lub gorzki zawód.

W pokoju był Chełchowski i artystka panna Grochowska, późniejsza nieodżałowana Ekerowa.

— Dobry wieczór Panu, zawołał dyrektor podając rękę przybyłemu. Zaprosiłem pannę Grochowską, ma ona bardzo dobre zdanie, choć to nie literatka, siadaj pan i czytaj! słuchamy!

Autor rozwinął rękopis i z początku cichym i niewyraźnym głosem począł czytać Chłopów, spoglądając co chwila na twarze słuchających, z których wyczytać pragnął jakiego doznają wrażenia. Była to godzina prawdziwej męki! przez cały ten czas Chełchowski ani słowa się nie odzywał, a parę razy gdy Grochowska coś przemówić chciała, dawał jej znak ręką aby zachowała milczenie. Nakoniec czytanie się skończyło, a Chełchowski rzekł kiwając głową kilkakrotnie:

— Ha... no... spróbujmy, będziemy grać, Pani zagrasz *Kogucinę*, Linkowski *Szczepanka*, Janowski *Marcinka*, Trynhanz *Staniława*, reszta się obsadzi.

— A muzyka? zapytał autor.

— Ja sam dobiore odrzekł Chełchowski.

— Lecz, mówił nieśmiało autor, do śpiewki

Szczepanka ja mam gotową polkę, do niej umyślnie pisałem wiersze.

— Mniejsza o jedną polkę. Radziłbym tylko panu pozmienić te niemieckie wyrazy których Szczepanek używa, bo tego nikt nie zrozumie.

— Przepraszam Pana, ale to jest język żołnierski, którego nauczyłem się, siedząc przez trzy miesiące na odwachu w Podgórzu, rzekł nieśmiało autor.

— Ha, jak chcesz, ale to może zabić sztukę. Zostaw mi ją pan, każę role rozpisać.

W kilka dni potem role rozpisano, rozdano i zrobiono próbę. I tu jeszcze kilka-

krotnie upominał dyrektor autora, o wyrazy żołnierskie, lecz ten nie przystał na żadne zmiany.

Nakoniec przyszedł dzień przedstawienia. Biedny autor przez cały ten dzień kręcił się około teatru, pragnąc się dowiedzieć czy dużo będzie w teatrze, lecz w wigilię dnia tego był jakiś koncert w sali Saskiego hotelu, a publiczność ówczesna, zbyt oszczędna nie gromadziła się do teatru, acz miano dać nową oryginalną sztukę.

Drżący z obawy i niepewności, trawiony gorączką wszedł autor na parter i ukrywając się za słupkiem po lewej stronie wnijścia, oczekiwał rozpoczęcia widowiska, teatr zaledwie był w czwartej części napełniony.

Nareszcie podniesiono kurtynę. Pierwszą scenę pomiędzy komornicą i Marysią przyjęto nadzwyczaj chłodno. Wnijście atoli Koguciny rozbudziło zapał, a Szczepanka entuzjazm. Brawom i przywoływaniom po każdej scenie nie było końca, a po zapadnięciu kurtyny cała publiczność jednogłośnie przywołała autora, którego Chełchowski wyszukawszy na parterze na scenę wyprowadził. Obsypano go grzmiąciami oklaskami; a on odurzony niespodziewanem przyjęciem i powodzeniem, stracił do tego stopnia przytomność, że nawet zapomniał podziękować ukłonem publiczności, na drugi dzień o niczem nie mówiono w mieście tylko o Chłopach Arystokracach. Publiczność rozciekawiała się niezmiernie. Drugie przedstawienie było przepełnione.

Odtąd Chełchowski powtórzył kilkanaście razy w tym kursie Chłopów Arystokratów, przy ogromnym natłoku publiczności, a sztuczka ta stała się dla teatru źródłem obfitych dochodów i przez 25 lat obiegała wszystkie teatry polskie i utrzymała się i dotąd utrzymuje.

Dodajmy na zakończenie, że Chełchowski po czwartym przedstawieniu dał Ancycowi jako honorarium za Chłopów 15 złr. m. k. a po trzynastem dodał mu jeszcze wspaniale 10 złr. Lepiej nierównie wynagrodził go śp. Pfeiffer ówczesny dyrektor teatru lwowskiego, który po trzecim przedstawieniu przysłał mu 100 złr.



TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 29^{go} Grudnia 1874 r.

Na pamiątkę 25-letniej rocznicy pierwszego przedstawienia „Chłopów Arystokratów“ na scenie krakowskiej

Obrazek ludowy ze śpiewami w 1 akcie W. L. Anczyca:

CHŁOPI ARYSTOKRACI

OSOBY:

Wojciech Koguciak — — —	Pan Bolesławicz.	Stanisław, sąsiad Wojciecha —	Pan Szymański.
Katarzyna, jego żona — — —	Pani Hoffman.	Jędrzejowa, komornica — —	Panna Wojnowska.
Szczepan, żołnierz } ich synowie	Pan Wojdałowicz.	Feldfelbel — — — —	Pan Idziakowski.
Marcin — — — —	Pan Benda.	Mosiek, arendarz — — — —	Pan Eker.
Marysia, sierota — — — —	Panna Ćwiklińska.		

Rzecz dzieje się we wsi w r. 1849.

Komedia w 1 akcie przez Henryka Méilhac i Ludwika Halévy:

BUKIET

OSOBY:

Gaillardin — — — —	Pan Idziakowski.	Joanna Gaillardin — — —	Panna May.
Bicoquet — — — —	Pan Szymański.	Paulina, pokojowa — — —	Panna Sławińska.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Komedia w 1 akcie z francuzkiego przez Leona Gozlan:

DESZCZ i POGODA

OSOBY:

Baronowa de Gontran, młoda wdowa — — — —	Panna May.	Wiktusia, służąca — — —	Pani Kwiecińska.
Nieznajomy — — — —	Pan Benda.	Anzelm, lokaj — — — —	Pan Wojdałowicz.

Rzecz dzieje się na wsi, w zamku baronowej.

Porządek widowiska: 1. *Deszcz i pogoda* — 2. *Bukiet* — 3. *Chłopi Arystokraci*.

Kasa otwarta rano od godziny 9 do 12, a po południu od godziny 3 w dzień przedstawienia.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie 7.